

dr hab. Wojciech Dziemianowicz, prof. UW  
Wydział Geografii i Studiów Regionalnych  
Zakład Rozwoju i Polityki Lokalnej

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgra Roberta Łuczaka**  
**„Technologie informacyjne i komunikacyjne a przestrzenna organizacja gospodarki**  
**informacyjnej”**  
**(promotor: prof. dr hab. Mirosława Czerny)**

Recenzowana praca liczy 246 stron, podzielona jest na 5 rozdziałów tematycznych, do których zaliczam interesujący wstęp oraz zakończenie. W pracy nie ma spisu rycin, za to umieszczona jest obszerna bibliografia i jeden załącznik.

Na wstępie pragnę zaznaczyć, że pracę oceniam wysoko i moja konkluzja końcowa będzie pozytywna. Praca obejmuje jednak bardzo szerokie spektrum problemów i jest w założeniach bardzo ambitna. Tego typu prace, z jednej strony są wygodne dla recenzenta, mogącego odnieść się tylko do wygodnych wybranych aspektów, z drugiej zaś są wymagające, jeśli recenzent stanie w roli osoby włączającej się w dyskusję i próbującej pomóc ukierunkować dalszy – mam nadzieję – rozwój naukowy doktoranta.

**1. Określenie problemu badawczego**

W swojej pracy mgr Łuczak stawia wiele pytań, w tym kilka fundamentalnych. Pozytywnie przyjmuję zastrzeżenia autora, iż nie zamierza on rozwiązać wszystkich problemów gospodarki informacyjnej i różnych kwestii filozoficznych.

Hipoteza główna jest sformułowana poprawnie. Podoba mi się, tym bardziej, że nawiązuje do ważnej dyskusji na temat wpływu technologii informacyjno-komunikacyjnych na „grzebanie geografii”. Jednak hipoteza ta w połączeniu z hipotezami cząstkowymi skłania mnie do kilku uwag. Wyraźnie na tym etapie pracy zabrakło rozwinięcia sformułowanych hipotez cząstkowych, wówczas ta część recenzji nie miałaby być może uzasadnienia. Otóż hipoteza główna mówi, iż „*technologie informacyjne i komunikacyjne umożliwiając*

*powstanie gospodarki informacyjnej nie determinują jej przestrzennej organizacji*". Kolejne hipotezy częściowe w swoim brzmieniu albo zakładają coś wręcz przeciwnego, albo wymagają zdecydowanego doprecyzowania. Rozumiem, że weryfikacja hipotezy głównej może odbywać się poprzez np. negatywną weryfikację hipotez częściowych, jednak mam wrażenie, że mimo wszystko następuje tu pewien zgrzyt. Ostatnia z hipotez częściowych zawiera powtórzenie hipotezy głównej, czego również można by uniknąć.

Niezależnie od tych uwag, bardzo cieszę się, że praca mgra Łuczaka podejmuje problem miejsca geografii w próbie wyjaśniania procesów społeczno-gospodarczych w nowym paradygmacie rozwoju, a przede wszystkim dostarcza bardzo twardych argumentów tym, którzy muszą czasem zmierzać się z opiniami głoszącymi koniec geografii.

## **2. Znajomość tematyki**

Bez wątplenia cała praca świadczy o tym, że mgr Łuczak bardzo dobrze poznał zarówno literaturę z zakresu podejmowanej tematyki, ale przede wszystkim umie i stosuje w praktyce krytyczną ocenę dostępnych mu źródeł. W tej warstwie oceny pracy chciałbym zwrócić uwagę na kilka fragmentów:

- na s. 10 mgr Łuczak wymienia kilku autorów, jako przykłady tych naukowców, którzy odnosili się m.in. do przestrzennych konsekwencji rewolucji informacyjnej – wydaje mi się, że w pracy doktorskiej warto za każdym razem wskazywać przynajmniej jedną przykładową publikację, jaką autor dysertacji miał na myśli przywołując dane nazwisko;
- czytelne i interesujące w formie (tło z obszarem Polski lub Europy Środkowej i Wschodniej) są kolejne wykresy, i w tym miejscu warto odnieść się do wszystkich form graficznych, które oceniam wysoko. Zastrzeżenie zgłaszam jedynie do wykresów trójwymiarowych, z których mimo najlepszej chęci nie można odczytać wartości dla poszczególnych miast;
- przegląd teoretyczny dokonany przez mgra Łuczaka umiejętnie łączy w zasadzie trzy bardzo oddalone od siebie zagadnienia, czyli globalizację, lokalność (jako bliskość przestrzenną) i technologie informacyjne.

Z uznaniem przyjmuję pokorę badawczą i świadomość autora, iż jego celem nie jest ogólna teoria rozwoju. Doceniam również fakt zauważenia przez mgra Łuczaka kwestii fetyszyzacji sektora usług, choć w tym przypadku skorzystałbym z nowszych opracowań UNCTAD, niż te

sprzed dziesięciu lat. Jednak omówienie tego zagadnienia na stronach 49-55 świadczy o wysokich zdolnościach interpretacyjnych autora.

Magister Łuczak nie boi opowiedzieć się za którąś z omawianych koncepcji. Stwierdza np. że w jego odczuciu koncepcja supraterytorialnych powiązań gospodarczych jest lepsza od koncepcji deterytorializacji. Podoba mi się również syntetyczne ujęcie różnic między tradycyjnymi sposobami komunikowania się a aktualnymi (s. 41-42).

Dobra znajomość tematyki pozwala magistrowi Łuczakowi zaprezentować własną koncepcję analizy przestrzennego podziału pracy, którą nazywa w skrócie KIDS. Mam do niej kilka zastrzeżeń, które wynikają z mojej nie tak deterministycznej oceny wpływu technologii ICT na procesy rozwojowe, jaką prezentuje mgr Łuczak. Koncepcję KIDS mgr Łuczak rozpoczyna od powstania i rozwoju technologii informacyjno-komunikacyjnych, jako czynnika, który następnie determinuje z jednej strony globalizację, z drugiej zaś reorganizację korporacji transnarodowych. Przy wzroście znaczenia korporacji następuje przestrzenna fragmentacja łańcucha wartości dodanej, a to z kolei ma prowadzić do wzrostu znaczenia sieci i węzłów (wyrażenie „sieci i węzły” wymaga rozwinięcia, ponieważ jestem przekonany, że powinno być albo tylko „sieci”, albo „węzły i relacje”). Zatem sieci są bezpośrednią przyczyną powstawania nowego podziału pracy typu KIDS, czyli uwzględniającego wiedzę, informację oraz uwarunkowania przestrzenne. Wydaje mi się, że tego typu podejście jest już od dawna stosowane, szczególnie w badaniach nad sieciami gospodarczymi, a w szczególności warto wspomnieć o teorii biegunów wzrostu i teoriach pochodnych zaprezentowanych np. w znanej pracy prof. Grzeszczaka. Sugerowałbym rozwinięcie opisu poszczególnych elementów konceptu, ponieważ używanie sformułowania „sieci i węzły” jest wątpliwe. Najważniejsza jednak wątpliwość wiąże się z umiejscowieniem technologii informacyjno-komunikacyjnych na samym początku całego procesu, jako czynnika determinującego pozostałe. Jest to mój subiektywny odbiór, ale co najmniej zamiast strzałek jednokierunkowych wprowadziłbym dwukierunkowe, szczególnie, gdy mówimy o globalizacji, korporacjach transnarodowych i zmianach w korporacjach.

Z dużym zainteresowaniem przeczytałem rozdział na temat czynników lokalizacji, z którego tytułu wynika, że można mówić już o podążaniu ku nowej teorii lokalizacji. Sądzę, że autor zdecydowanie więcej ciekawych wniosków wyciągnąłby z przeglądu klasyków, gdyby zajrzał do materiałów źródłowych, nie zaś do interpretacji innych badaczy.

W podziałach czynników brakuje mi ujęcia dynamicznego, widocznego w koncepcji Stafforda, którego trzy fazy procesu decyzyjnego lepiej opisują podejście biznesu do lokalizacji, niż zaproponowany przez mgra Łuczaka koncept ALC.

### **3. Ocena przeprowadzenia procesu badawczego**

Część czwarta pracy, zatytułowana „Przestrzenna organizacja gospodarki informacyjnej w praktyce”, jest moim zdaniem najsłabszą w ocenianej dysertacji. Nie oznacza to, że jest obiektywnie słaba. Po przeczytaniu pierwszej, drugiej i trzeciej części, w których mgr Łuczak zawiesił bardzo wysoko poprzeczkę nie tylko merytorycznie podejmując kluczowe zagadnienia, ale przede wszystkim próbując wypracować własny autorski wkład w rozwój teorii lokalizacji i organizacji przestrzeni gospodarczej oczekiwałem kulminacji w postaci dobrze przeprowadzonej weryfikacji stawianych wcześniej hipotez.

Zeszczególnym rozczarowaniem przeczytałem strony 136-137, które traktuję jako „listę niemożności”. Autor wymienia:

- wysoki stopień zamkniętości i restrykcyjności w ujawnianiu informacji badanych przedsiębiorstw;
- trudności w uzyskaniu rzetelnych i wiarygodnych informacji;
- odmowne odpowiedzi przedsiębiorców motywowane tajemnicą firmy, poufnością danych, nieangażowanie się przedsiębiorców w pomoc w pracach doktorskich;
- trudności w umówieniu się na spotkania z kompetentnymi osobami;
- trudności z dotarciem do konkretnego rozmówcy, czyli pozyskiwanie informacji od osób zajmujących się współpracą z mediami, działalnością PR, czy budowaniem wizerunku firmy

i patetycznie pisze o sobie, że (s. 137): „...wielokrotnie padał ofiarą wyżej wymienionego rozmycia odpowiedzialności skutkującego bezproduktywnym odsyłaniem pomiędzy różnymi działami i pracownikami”. Czuję obowiązek podkreślenia faktu, że badania przedsiębiorstw są trudne, ale gdyby wszyscy i młodszy i starsi badacze w ten sposób stawiali sprawę, nie mielibyśmy możliwości zapoznania się z pracami dotyczącymi funkcjonowania firm, takich autorów jak Maria Jarosz, Michał Górzyński, Bolesław Domański i wielu innych. Uwaga ta ma charakter osobisty, ponieważ nie tylko sam prowadziłem tego typu badania, ale również miałem przyjemność pracy w dużych zespołach analizujących firmy od wewnątrz.

Mgr Łuczak zakładał przeprowadzenie wywiadów ustrukturalizowanych z kilkudziesięcioma przedsiębiorstwami, a w końcu w wyniku dwóch fal prób badawczych (w okresach czerwiec-wrzesień) uzyskał odpowiedzi od 5 firm. Autor na s. 136-137 napisał: „Tak skromna próba, wobec ponad 300 zidentyfikowanych firm, nie miała żadnej wartości statystycznej, stąd zdecydowano się nie uwzględniać w niniejszej rozprawie wyników przeprowadzonych wywiadów. Tym bardziej, iż ich wyniki potwierdziły powszechnie znane wypowiedzi odnoszące się jedynie do dostępności dobrze wykształconego i relatywnie taniego kapitału ludzkiego.”

Liczne pytania, jakie rodzą się w tej sytuacji, sprowadzę do trzech:

1. Czy rzeczywiście celem prowadzenia ustrukturalizowanych wywiadów bezpośrednich z przedsiębiorstwami jest ujęcie statystyczne, a jeśli autor miał taki cel, to dlaczego nie skorzystał z innych możliwości dotarcia do informacji?
2. Dlaczego w pracy nie zamieścił w formie załącznika scenariusza wywiadu?
3. Dlaczego z taką łatwością wrzucił do „worka obiegowych opinii” to, co przedsiębiorcy mówili mu o znaczeniu kapitału ludzkiego?

W dalszej części realizacji procesu badawczego mgr Łuczak przeprowadza analizę przestrzeni Polski według zaproponowanego wcześniej schematu ALC posługując się, jak sam zauważa na s. 138 „osiągalnymi i obiektywnymi danymi”.

Dane na temat dostępności dotyczą Polski na tle innych państw, co jest słuszne, tym bardziej, że wcześniej zauważyłem już, że „dostępność” mgra Łuczaka, to nic innego jak pierwsza faza procesu decyzyjnego Stafforda.

W przypadku doboru zmiennych opisujących cechy miejsca, autor „zdecydował się prześledzić” tylko trzy i mój zarzut nie dotyczy liczby cech, a raczej braku wytłumaczenia, dlaczego te, a nie inne i czy w ogóle autor przeprowadził jakąś analizę dyskryminacyjną większego zbioru.

Uwagę zwraca uwzględnianie w analizie zmiennych wyrażanych w wartościach bezwzględnych (np. liczba studentów i absolwentów oraz podaż nowoczesnej powierzchni biurowej), co w przypadku porównań i późniejszego konstruowania wskaźnika syntetycznego budzi pewne wątpliwości.

W analizie kontekstu miejsca (trzeci element koncepcji ALC) mgr Łuczak ponownie operuje jedynie wartościami bezwzględными i stawia fałszywą tezę, iż część zmiennych może być oceniona tylko przez przedsiębiorców (w domyśle rozumiem, że chodzi tu o wywiady). Piszę, że ponownie, ponieważ taki sam argument padł już wcześniej, gdy autor w mojej ocenie nie poradził sobie z operacjonalizacją czynnika koszty transakcyjne. W tej części pracy „miejsce” scharakteryzowane jest przez kilka wskaźników dla całych województw, nie dla miast. Odsyłam do publikacji Piotra Siłki pt. „Potencjał innowacyjny wybranych miast Polski a ich rozwój gospodarczy”, w której autor zaprezentował możliwości pozyskania szeregu danych, które na pewno byłyby interesujące również z punktu widzenia mgra Łuczaka. Jeśli nawet nie same dane mogłyby zostać ujęte w recenzowanej pracy, to sądzę, że wykorzystanie wskaźników syntetycznych potencjału innowacyjnego byłoby zdecydowanie bardziej pożyteczne, niż ujęcie wojewódzkie.

Nie podoba mi się prześlizgnięcie przez zagadnienia związane ze specjalnymi strefami ekonomicznymi, grantami rządowymi i wsparciem lokalnym. Nie zgadzam się ze zdaniem, iż samo istnienie SSE nie różnicuje poszczególnych miast, a istotniejszy jest poziom wsparcia regionalnego. Autor nie podaje informacji czy w obecnych SSE znajdują się firmy będące przedmiotem zainteresowania, podobnie rzecz dotyczy grantów rządowych. Jeżeli firmy szeroko rozumianego sektora ICT nie korzystają z tych dwóch form wsparcia, wówczas można zadać pytanie, czy omawianie tego typu wsparcia ma w ogóle sens. Dwa zdania na temat wsparcia lokalnego, gdy w licznych publikacjach pracowników Wydziału Geografii i Studiów Regionalnych, zagadnienie to zostało omawiane bardzo szczegółowo i prowadzi jednak do interesujących wniosków, traktuję jako duże przeoczenie. Dyskusyjne jest wyjaśnienie na stronach 183-184, z którego wynika, że tematyka wsparcia publicznego jest traktowana skrótowo, ponieważ: podlega zmiennym regulacjom, zachęty mogą być negocjowane indywidualnie, a także że są one tylko jednym z elementów kontekstu miejsc, który zdaniem mgra Łuczaka nie pełni decydującej roli w wyborze finalnej lokalizacji. Uważam, że argument ten można by użyć do niemal każdego czynnika analizowanego w pracy. Liczne opracowania podejmujące tematykę relacji władze lokalne – inwestorzy zagraniczni i czynników lokalizacji potwierdzają złożoność wpływu ulg w podatkach lokalnych na decyzje inwestycyjne, którego to wpływu nie można skwitować jednym zdaniem. Ostatnia uwaga dotyczy specjalnych stref ekonomicznych – opinia zaprezentowana w recenzowanej

pracy stoi w sprzeczności z praktyką dużych korporacji, które poszukiwania dogodnych miejsc w Polsce zaczynają właśnie od sprawdzenia możliwości skorzystania z przywilejów stref w określonym miejscu, a gdy ich tam nie ma, starają się o utworzenie podstrefy w miejscu najbardziej interesującym z punktu widzenia przedsiębiorcy.

#### **4. Uwagi dotyczące formułowanych wniosków**

Praca mgra Łuczaka jest nierówna, dlatego ostatnia część opracowania ponownie wprowadza nas w wysoki poziom dyskursu merytorycznego. Można nie w pełni zgadzać się z niektórymi wnioskami autora, np. na temat zanikania niektórych wskazanych przez niego czynników. W kontekście wyników pracy warto zapytać o to czy koszty transportu lub lokalny rynek zbytu rzeczywiście odchodzą w niebyt, gdy to właśnie największe i najlepiej skomunikowane miasta w Polsce zajmują najwyższe miejsca w rankingu mgra Łuczaka.

W podsumowaniu znajdujemy próbę łączenia wiedzy teoretycznej z zaproponowaną koncepcją mgra Łuczaka w oparciu o zastosowaną metodę. Próba ta opatrzona jest pewnymi zastrzeżeniami autora, co dobrze świadczy o rzetelności i umiejętności krytycznego podejścia poznawczego.

Nie do końca postrzegałbym słabość koncepcji ALC akurat w krótkiej liście czynników, które można brać pod uwagę w analizie – to raczej słabość polskiej statystyki publicznej, choć osobiście korzystałbym ze zdecydowanie szerszego zbioru źródeł informacji.

#### **5. Wniosek końcowy**

Zaprezentowane w recenzji uwagi krytyczne do fragmentów pracy mgra Łuczaka miały na celu wskazanie wątpliwości, z którymi doktorant powinien poradzić sobie, jeśli chce dalej rozwijać swoją koncepcję. Uwagi te nie podważają mojej pozytywnej oceny pracy. Praca mgra Łuczaka ma bardzo dobre podstawy teoretyczne, pobudza do myślenia, wychodzi naprzeciw aktualnym problemom nie tylko naukowym, ale przede wszystkim społeczno-gospodarczym i jednocześnie pobudza do myślenia i wnosi kolejny głos w ożywionej dyskusji na temat relacji między tym co globalne i tym co lokalne.

Reasumując z pełnym przekonaniem stwierdzam, że recenzowana praca pana magistra Roberta Łuczaka spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim przez ustawę o stopniach naukowych i tytule naukowym. W związku z tym stawiam wniosek o przyjęcie pracy

doktorskiej pana magistra Roberta Łuczka przez Radę Wydziału Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego i podjęcie związanych z tym dalszych działań, które są przewidziane w ustawie o stopniach naukowych i tytule naukowym.

Warszawa, 29 czerwca 2014 r.

dr hab. Wojciech Dziemianowicz, prof.

UW